№ 139. Warszawa, Piątek 17/29 Maja Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincii w Królestwie z poczt... rs. 12 (złp. ... s. 3 (złp. ... e taż sama ...acji w Kro... n rs. 4 ro... dnie za ko...

Jutro Ś. Felixa P.
Wschód słońca o g. 3 m. 49.—Zach. o g. 8 m. 6.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 8, wczoraj w poł. cie. 14.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 2.

W Kościele po Paulińskim Śgo Ducha w przyszłą Niedzielę to jest dnia 31 Maja przypada doroczny odpust ośmiodniowy Śgo Ducha. W dniu tym odprawi w tymże kościele pierwszą Mszę Świętą (primitiae) nowo wyświęcony kapłan W. JX. Kazimierz Brzozowski.

Z Petersburga, d. 9 (21) Maja.

Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 5 maja, do wydziału wojskowego wydany, za odznaczającą się służbę, zostający przy Kijowskim, Podolskim i Wołyńskim wojennym jenerał-gubernatorze, awansowani są do rang: podpułkownika, do poleceń szczególnych, liczący się w jeździe linjowéj major *Lode*; rotmistrza, liczący się w tejże jeździe sztabs-rotmistrz *Pęcherzewski*, i adjutant, porucznik Tarutyńskiego pieszego pułku *Kapnist*, wszyscy trzéj z zachowaniem dotychczasowych obowiązków.

— Przez dyplom Cesarski z dnia 7 kwietnia, Najłaskawiej mianowany został kawalerem orderu Orła białego, Kijowski, Podolski i Wołyński wojenny jenerał-gubernator, jenerał-adjutant książe *Wasilczykow*.

— Przez ukazy Cesarskie do kapituły orderów, Najłaskawiej mianowani zostali kawalerami orderów: św. Anny 2éj klassy, 3go lutego, były marszałek powiatu Suraźskiego, urzędnik 12éj klassy Rafał *Dworzecki-Bohdanowicz*; — św. Anny 3éj klassy, 3go marca, radcy kollegjalni, assessorowie od szlachty: Izby Kowieńskiéj sądu cywilnego, Maurycy *Jakubowski*, i tamecznéj Izby sądu kryminalnego, Jan *Kulikowski*; assessor od szlachty Izby Kijowskiéj sądu kryminalnego, Bazyli *Lewkowski*; sprawnik ziemski Rohaczewski, radca honorowy Samuel *Bernadzki*; były assessor od szlachty sądu powiatowego Suraźskiego, dymissjonowany porucznik Piotr *Nowicki*, i sędzia powiatowy Suraźski, regestrator kollegjalny *Nitosławski*.

— P. minister sprawiedliwości oznajmił rządzącemu senatowi dnia 19 kwietnia, że Najjaśniejszy Cesarz Jmć, na przedstawienie ministra oświecenia i zdanie komitetu pp. ministrów, rozkazać raczył co następuje: 1) Przy kuratorze wileńskiego okręgu naukowego, ustanowić tymczasowo urzędnika do szczególnych poruczeń, z gażą rocznie po rsr. 500, z summy rsr. 200,000, wydawanéj ministerstwu oświecenia ze skarbu państwa, w zamian za dochody ogólnego edukacyjnego funduszu; 2) Posadę urzędnika do szczególnych poruczeń przy kuratorze okręgu naukowego Wileńskiego, w porządku stopniowania posad służby cywilnéj, zaliczyć do klassy VIII, pod względem munduru do klassy VIII, a pod względem pensji do klassy VI, i 3) Upoważnić ministra oświecenia do zwinięcia téj posady, za ustaniem obecnéj potrzeby.

— Przez rozkazy dzienne Cesarskie z dnia 16 kwietnia, do wydziału służby cywilnéj wydane, za wysługę lat, podniesieni zostają do rang: assessora kollegjalnego, assessor od szlachty Izby wileńskiéj sądu cywilnego, radca honorowy *Jasiewicz*; — radcy honorowego: sekretarze kollegjalni, assessorowie od szlachty Izb sądu kryminalnego, Witebskiej *Bohdanowicz*, i Podolskiéj *Janowicz*. — Otrzymują na własną prośbę uwolnienie od służby: deputat Witebskiego deputatskiego szlacheckiego zgromadzenia z powiatu Dryzieńskiego *Hlasko*, i kurator zapasowych magazynów zboża w powiecie Jampolskim, niemający rangi *Sarnecki*. — 23go kwietnia, za odznaczającą się służbę, otrzymują rangi: assessora kollegjalnego, marszałkowie powiatów, sekretarze gubernjalni: Łuckiego *Korwin-Piotrowski*, Homelskiego *Pereswiet-Sołtan*, Olgopolskiego (były) sekretarz kollegjalny *Kalm-Podowski*, Bobrujskiego niemający rangi *Łappa*, i Kaniowskiego radca honorowy *Poniatowski*; — radcy honorowego, marszałkowie powiatów: Krzemienieckiego sekretarz gubernjalny *Jełowicki*, Taraszczańskiego sekretarz gubernjalny *Jaczewski*, Nowogradwołyńskiego regestrator kollegjalny *Łoziński*, i Czerykowskiego regestrator kollegjalny *Hołyński*, niemający rangi: Dubieńskiego *Małyński*, Zasławskiego *Humiecki*, i Starokonstantynowskiego *Prószyński*, Umańskiego sekretarz kollegjalny *Rakowski*, i Bracławskiego sekretarz kollegjalny *Rutkowski*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Główna kassa oszczędności.—Zawiadamia niniejszém, iż w przyszłą Niedzielę to jest dnia 19 (31) maja r. b. z powodu uroczystości pierwszego Święta Zielonych Świątek, przyjmowanie wniosków odbywać się nie będzie, natomiast w poprzedzającą Sobotę od godziny 10 z rana do 1 z południa, tudzież jak zwykle od godziny 5 do 8 wieczorem składki od uczestników przyjmowane będą.—Naczelnik, assessor kollegjalny *Giedroyć*.

* Podobnie jak to dawniéj robiliśmy, wypisujem z części urzędowéj Dziennika ministerstwa oświecenia narodowego, wychodzącego zeszytami miesięcznemi w Petersburgu, następujące fakta:

1. P. o. kuratora okręgu naukowego kijowskiego *Rehbinder*, zatwierdzony kuratorem. (5go (17) listopada).

2. Dymissjonowany radca honorowy książe *Lubomirski*, mianowany nadzorcą honorowym szkół powiatu Czausowskiego. (18 (30) listopada).

3. Sekretarz gubernjalny *Krajewski*, mianowany kuratorem honorowym gimnazjum w Równie. (8 (20) listopada).

4. Dyrektor gimnazjum w Nowogrodzie siewierskim, radca stanu *Naumienko*, przeniesiony na tenże urząd do Białéj-cerkwi. (18 (30) listopada). Pod tąż datą uwolniony z urzędu z mundurem i pensją, z powodu wysługi lat, dyrektor gimnazjum Biało-cerkiewskiego, radca stanu *Jakowlew*.

5. Nadzorca honorowy szkół powiatu mohylewskiego, assessor kollegjalny *Zagórski*, mianowany urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy kontrollerze państwa. (8 (20) listopada).

Przy téj okoliczności zauważym, że część nieurzędowa tego Dziennika, dotąd ściśle naukowa, jak to widać z dowodów, przyjmuje w siebie nowe żywioły. W r. z. Dziennik Ministerium drukował piękny przekład *Antygony*, w r. b. zaś w numerze styczniowym p. Miller drukował oryginalną trajedję, pod tytułem: *Konradyn, ostatni z Hohenstauffenów*. Dramat to ogromny i pełen zalet poetycznych. Poezja tedy ma przystęp do tego

---

WYCIECZKA W ŚTO-KRZYZKIE GÓRY.

(*Wyjątki z wędrówki na kwestarskim wózku.*)

WIZYTA W KLASZTORZE S. KATARZYNY.

(Ciąg dalszy).

— Czcigodny kwestarzu — odezwałem się do księdza biorąc jego szlachetną choć grubą i sztywną rękę. Kto cię tak nauczył do ludu przemawiać.

— Kto, pan się pytasz? A toż najprzód Bóg a potem własne serce i chłopski rozum. Czyż to ja nie wiem jak trzeba siać ziarno w to proste, krnąbrne ale poczciwe serce chłopskie; wszak i ja nie z lepszéj gliny ulepiony.

— Jak najwięcéj nam trzeba takich kaznodziei dla ludu, a mniéj będzie między niemi występków.

— Do tego mój panie nie potrzeba i sukni księżowskiéj, można być i w surducie i w kusym fraku a nawracać wszystkich prawdą słowa, miłością serca. Tak panie, my wszyscy powinniśmy być kaznodziejami, ale nie takimi jak to oszuści i faryzeusze, ale ludźmi u których co i w ustach to i w sercu, a co w sercu to i w czynie. Inaczéj namnoży się tylko kuglarzy na świecie, a prawda i miłość będą zawsze z podszewką!

— Gdzież pojedziemy teraz księże kwestarzu?

— Mnie jechać trzeba pod sam Śty Krzyż, umarł stary kolega, godzi się mu nasypać ziemi na oczy.

— Jakto, więc jedziem na pogrzeb?

— A tak, jakoś jakby na pogrzeb. Wczoraj w Bodzentynie dowiedziałem się że mój stary towarzysz Mateusz Sawicki, co to go zwali majstrem z pod góry, zasnął w Bogu. Trzeba jechać tam panie. Sawicki nie miał ani żony ani dzieci; trzeba go ubrać w mundur, zabębnić na stole, powiedziéć rycerską mowę i — zasypać ziemią. Tak panie, i znowu jednego mniéj na świecie!

— Z tobą razem kwestarzu usypię mogiłę. Nie traćmy czasu, kiedy nieboszczyk czeka. Zabieram się do pakowania moich manatek.

— A byłeś pan w lasach klonowskich, i wszystko widziałeś? — zapytał kwestarz, zatrzymując mnie za rękę.

— Byłem i widziałem jakąś mogiłę.

— To dobrze, bo ja nie potrafiłbym pana do niéj doprowadzić. Ale czy byłeś na dawnym klasztorze?

— Nie, gdzież on leży?

— Nie daleko, to moja stacja uświęcona. Ile razy jestem w Klonowie, tyle razy muszę wieczorkiem czmychnąć do lasa, dopaść klasztornego miejsca i tam... ot co tam, powałęsać się, zerwać kilka paprotek do gorzałki, i wrócić do domu. Ale teraz nie czekajmy wieczora, wsadź pan na głowę swój spiczasty kapelusz, weź kijek do podparcia i chodźmy bocznym przesmykiem.

Posłuszny kwestarzowi wyszedłem z nim razem z dworku, i po przejściu przeszło pół wiorsty, stanęliśmy na miejscu dawnego klasztoru. Dziś tam nic pamiątkowego nie ma, jedna tylko głazowa skała duża jak chałupa, sterczy wśród ciemnego lasu; cała obrosła jest zielem zwanem paprotką, któréj korzenie nadają kolor czerwony i smak słodki prostéj wódce; a w środku mają się gnieździć jakieś żbiki i inne drapieżne zwierzęta.

naukowego pisma, które takim sposobem ma dzisiaj barwę więcéj literacką i dostępną dla ogółu.

(*Dziennik Min, Ośw. Nar. za styczeń 1857*).

Kor[illegible]encja Kroniki.

K[illegible] w. d. 4 (16) maja 1857 r.

Wiośni[illegible] łońce [illegible] całym swym blasku dawno już świec[illegible] d pię[illegible]ym Kijowem. Wybrzeża Dniepru i wszystkie czarowne okolice Kijowa w swéj świątecznéj majowéj szacie najmiléj się uśmiechają, nęcąc do siebie swą nadobnością, krasą i wonią, a zdumiewając wspaniałością i blaskiem. Istotnie, mało które z miast naszych może się pochwalić równie pięknymi widokami jak nasz Kijów w każdéj porze roku i szczególnie w obecnéj. Jeśli mam szczerą prawdę powiedzieć, jest to nawet jedynie przyjemna strona życia Kijowskiego, wynagradzająca najhojniéj to wszystko czego tu pod innymi względami nieznajdujemy. Ów poważny Dniepr płynący w zwykłym czasie u stóp Kijowa kilkoma odnogami, dziś w chwili już zupełnego prawie wylania, formując płaszczyznę na przestrzeni blizko dwóch werst, sprawia effekt dziwnie wspaniały i zachwycający. Spokojnie przesuwają się po nim litewskie płaszkaty i berliny (jak ich tu nazywają) wiozące z poczciwéj Litwy i Białorusi wszystko czém ta święta ziemia bogata, wymijane szybującemi parostatkami, które imponując im swą rączością harde są tem, że się przed niemi nawet nasz żelazny most musi roztwierać. A wszystko to maluje się na prawdziwie pięknem tle kilku wiosek malowniczo rozrzuconych na przeciwnym brzegu w gubernji Połtawskiéj i tworzy razem widok, którego by nam pewno nie jeden mieszkaniec osławionych nadreńskich okolic pozazdrościł, gdyby się zwłaszcza przypatrzył i umiał wraz z nami współczuć nad historyczną sławą ziemi, któréj każda niemal stopa poczciwą krwią słowiańską zroszona, gdyby popatrzył od strony Dniepru na osiwiałą złotogłową Ławrę majestatycznie z całą swą 10ciu wiekową przeszłością, wyglądającą w pasmie gór nadnieprzańskich i daléj na klasztor Wydubecki, jeszcze ręką Jarosława Igo stawiony, na tak zwaną puszczę św. Mikołaja i na ten cały szereg widoków, tworzących najpiękniejszy wieniec okolic brzemiennego świetną przeszłością Kijowa.

Pod wpływem rozkołysanych piękną wiosną uczuć, mówiłbym wiele a wiele i o czarownéj wiośnie i o tych nigdy się dość niedających opisać pięknych Kijowskich widokach, gdybym się nie obawiał znudzić was i czytelników waszych tylekroć już powtarzanymi a zawsze przecież z przyjemnością czytanemi opisami téj cudownéj, coraz to, zdaje się, piękniejszéj matki natury, w któréj łonie tkwią zawsze niewyczerpane skarby życia i piękna, gdybym zresztą nieczuł się w obowiązku dobywać wieści z tego ludzkiego codziennego życia, które choć czcze jest, zbyt ziemskie i powszednie, nie może przecież i niepowinno nas nie zajmować.

Ale ponieważ dotknąłem Kijowa pod względem jego przeszłości i malowniczych okolic, muszę więc najprzód donieść o „*Galerji Kijowskich widoków i starożytności,*“ którą niedawno, bo od miesiąca dopiero, poczęli tu wydawać w języku rossyjskim pp. Sementowski i Hammerschmid. Galerja ta będzie zawierać w sobie wszystkie bez wyjątku ważniejsze widoki miasta Kijowa i jego okolic, jak też równie widoki świątyń, starożytnych pamiątek i słowem wszystko co pod względem historycznym lub miejscowym może być godne uwagi. Do każdego obrazu będzie dołączony text objaśniający jego znaczenie. Galerja wychodzi w zeszytach po dwa na miesiąc. Dotąd przepatrywałem dwa pierwsze zeszyty świeżo wyszłe z pod prassy. Pierwszy z nich zawiera: słów kilka o założeniu i nazwisku Kijowa. O przeprawach przez Dniepr i o Mikołajewskim zwodzonym moście (z rysunkiem wystawiającym ten most). Kreszczatyk czyli święte miejsce (z rysunkiem wystawiającym pomnik postawiony w tém miejscu, gdzie się miał odbyć chrzest pierwszy W. K. Włodzimierza i Kijowianów). Drugi zeszyt zawiera dalszy ciąg artykułów zamieszczonych w poprzednim z dołączeniem rysunku bronzowego pomnika postawionego przed kilką laty na cześć W. K. Włodzimierza i płaskorzeźb na tym pomniku umieszczonych, wyobrażających chrzest Włodzimierza i Kijowianów. Szczerze winszujemy p. Sementowskiemu szczęśliwéj i dobréj myśli, życząc nadto najlepszego powodzenia. A pismo takie, ze względu na swą treść, powinnoby zdaje się mieć powodzenie, zwłaszcza, gdy wydawcy przyłożą więcéj pilności i nakładu do staranniejszego i lepszego niż w dwóch wspomnianych zeszytach odbicia stalorytów. Galerja ta będzie i dla nas pod wielą względami interessującą, można nawet pożałować, że komu z naszych ta myśl pierwéj nieprzyszła do głowy. Cóż robić, skoro przysłowie że polak mądry po szkodzie, coraz się częściéj na nieszczęście sprawdza.

Kijów od lat już kilku staje się miastem bardzo ożywionem i rozbudowującem się. Dobry do tego przykład i zachętę podaje sam rząd, upiększając miasto zakładami i budynkami przynoszącemi mu korzyść i ozdobę. Dość powiedzieć, że od lat niespełna piętnastu, stanęło tu tyle gmachów rządowych: uniwersytet, przy którym założony ogród botaniczny, corocznie staje się piękniejszym, instytut panieński, teatr anatomiczny, obserwatorjum astronomiczne, dwa gimnazja, — z których jedno było użyte czasowo na korpus kadecki, mający być przeniesiony w tym roku do ogromnego i wspaniałego gmachu umyślnie na ten cel zbudowanego, wielki gmach na starem mieście, do którego też w bieżącym roku mają być przeniesione wszystkie sądowe i administracyjne bióra, a nakoniec teatr, bardzo kosztownie i mniéj więcéj gustownie obrobiony, w którym od 8 już miesięcy widujemy wcale nieźle odegrywane i polskie sztuki. Koroną i wieńcem tych wszystkich gmachów jest nasz most wspaniały, o którym któż dziś już niewie. Taka ilość gmachów rządowych nie mogła niewpłynąć najkorzystniéj na rozbudowanie samego miasta. Jakoż, nie mówiąc już o tak zwanem nowem mieście, które od czasu wzniesienia budynków uniwersyteckich 1842 r. usiane zostało mnóstwem domów prywatnych, stary Kijów rozrzucony dotąd pomiędzy górami i wałami dawnéj fortecy, przybiera dziś coraz nowszą i piękniejszą postać, stając się następnie przystępniejszym i bardziéj zamieszkałym. W miejscach, gdzie bardzo jeszcze niedawno pasły się trzody miejskie, dziś już mamy poprzeżynane i zabudowane nowe ulice, od których pójdą nowe już uprojektowane i mające być uprojektowanemi, w miarę powstających zabudowań. — Kto znał Kijów przed laty kilku, kto zna jego górzystą i niedostępną prawie miejscowość, nie może nie podziwiać tego szybkiego i zdumiewającego wzrostu. Głównie się do tego przyczynia dość szczęśliwe położenie tego miasta we względzie handlu, ale bardziéj jeszcze centralizacja administracyjna, coraz to wzrastająca liczba zakładów naukowych i wychowującéj się w nich młodzieży, która że tu wspomnę nawiasem, w samych męzkich zakładach dochodzi obecnie do 3,500 (*).

Sądząc z tego na co tu od lat kilku patrzymy, wnosić można na pewno, że samo miasto i warunki od których wzrost jego zależy, coraz to bardziéj będą się rozszerzać i wzrastać, zwłaszcza gdy do obecnie istniejących czynników tak ruchliwego pod wszystkiemi względami życia, przybędzie jeszcze koléj żelazna z Kijowa do Odessy, o któréj nieprzestają wiele pisać i mówić. Prawdziwie byłby to nader pomyślny nietylko już dla Kijowa, ale i dla większej części całego tutejszego kraju wypadek, którego wielowzględne korzyści trudno jest obrachować, mając szczególnie ten główny fakt na uwadze, że budująca się dziś moskiewsko-teodozyjska żelazna droga, omijając kraj tutejszy, a stykając najżyzniejsze wielko-rossyjskie gubernje z morzem Czarnem, pozbawi całe Podole i większą część guberji Kijowskiéj ważnych, monopolijnych prawie przywilejów we względzie spieniężania produktów, w które tak obfituje nasza płododajna ziemia. Wracając jednak do Kijowa i jego obecnego stanu, nie możemy nie powiedzieć słów parę o bardzo ważnych dla bogactwa miasta zakładach, jakie się tu w tych czasach odkrywają lub odkryć mają. Na czele tych zakładów stoi niezaprzeczenie rafinerja p. Köhla będąca już na ukończeniu. Pan Köhl wielki specjalista w swoim zawodzie, kierując przez lat kilka cukrowarnemi fabrykami księcia Sanguszki, dziś się osiedlił w Kijowie i wybrawszy sobie odpowiednie pod wszystkiemi względami dla cukrowarni miejsce na jedném z przedmieść Kijowa zwanem Koreniówką, zbudował tam w bardzo niedługim czasie gmach piękny, wystawny i we wszystkiem odpowiadający gruntownie mu znanemu przedsiębierstwu i oto obecnie ustawia już w nim parowe apparata, zgromadza ogromne zapasy poprzednio zakupionego cukrowego piasku, a to wszystko w chęci i w celu rozpoczęcia w téj jesieni operacji i przygotowania na przyszłe kontrakty takiéj mas-

(*) W samym uniwersytecie 1086.

— I cóż mi powiesz księże kwestarzu ciekawego o tem miejscu?

— Tylko to że miał być tu niegdyś klasztor jakiś, ale kto go zamieszkiwał, kiedy i dla czego się rozsypał, tego nie wiem, to już do mnie nie należy.

— A jednak cóż tu księdza kwestarza tak ciągnie i przynęca, że musisz za każdym pobytem w Klonowie oddać wizytę temu głazowi.

— Ot tak zwyczajnie, przyzwyczajenie! — odpowiedział kwestarz udając obojętność.

— Pewnoś kwestarz będąc małym chłopakiem często tu dolatywał, pewno nieraz i spałeś na tym kamieniu.

— Bywało to bywało wszystko! — powiedział żywiéj i potarł swoją czuprynkę.

— A w którym roku kwestarz dobrodziéj opuścił wioskę?

— Miałem wtenczas rok dziewiętnasty, ale co to była za siła i w ręku i ramieniu, to mówili wszyscy żem ze stali zrobiony. Dla mnie wywijać młotem od rana do nocy, to była zabawka.

— A gdzieżeś ojcze z młotem praktykował?

— A wszak to ja byłem panie hutnikiem, a do dziewiętnastego roku od samego dziecka prawie, dzień i noc uwijałem się przy wielkim piecu. Z początku to było ciężko, ale powoli tak się człowiek zaprawił, że młotem jak laseczką wywijał.... Mój Boże! czym ja myślał wtedy, że na tem samem miejscu stać będę w habicie i sukni zakonnéj; że znajdę kogoś co będzie chciał przyjść ze mną, i zobaczyć nazwisko wyrznięte na wiernym dębie...

Skończył mówić kwestarz i smutnie się zadumał. A ja odczytałem na dębie jego nazwisko i rok, do dziś wyraźne.

— Taka to koléj wszyskich na świecie rzeczy.

— Wiem o tem — odpowiedział kwestarz schodząc z kamienia na ziemię, chcę też mój ubogi żywot tak skończyć, jakem go zaczął.

Uścisnąłem dłoń zakonnika, bom się przekonał że pod tą grubą, szarą sutaną, biło najszlachetniejsze serce, kryły się najzdrowsze przekonania.

— Wracajmy do wsi teraz tą drogą — powiedział kwestarz i wysokim krokiem wymijał gąszcze i chrapy.

— Wyjdziemy zdaje mi się na figurę i na mary młodzieńca — rzekłem miarkując położenie miejsca.

— Tak pan mówisz jakbyś był w domu!

Z wielkim trudem przebrnęliśmy wielkie zawały drzewne, nareszcie udało nam się wydostać na równe pole, które spadzistym pasem, szło po obu stronach głównéj drogi. Zdaleka ujrzeliśmy figurę a postąpiwszy kilkadziesiąt kroków, kwestarz ujął mnie za rękę, i wpatrując się przed siebie, zapytał:

— Wszak tam pod figurą stoi człowiek? Trudno starym ślipiom wierzyć.

— I zdaje mi się że nim jest właściciel wołów, które we wsi kalinami nazywają — odpowiedziałem poznając rzeczywiście nieszczęśliwego zagrodnika.

— Solwa? a może, może, zdrajca zdaje się jakby pijany. Wyciągaj no pan nogi i zrównaj mojemu krokowi.

Rzeczywiście doszedłszy do figury, zastali-

D O D A T E K.

sy skrystalizowanego cukru, z którąby już mógł pójść w zawody z cukrowarami krajowemi, a tych liczba jak już wiadomo jest niepospolitą. Współzawodnictwo więc będzie trudne, zwłaszcza że pan Köhl, jakeśmy to na pewno słyszeli, ma arcy-dobry i dla nas konsumentów pomyślny zamiar, poniżenia cen do możliwego przed-kilkoletniego stanu. Nie wchodząc w detaliczne rozstrząsanie téj bardzo ciekawéj ekonomicznéj kwestji, niesiemy panu Köhlowi dzięki w imieniu wszystkich konsumentów miasta Kijowa, i szczerze życzymy, by mu się jego zamiary najpomyślniéj powiodły, chociaż przewidujemy wszystkie trudności, jakie będzie musiał przebyć, nim do pożądanego przyjdzie tryumfu.

Panowie: Walner, Haupt i Glösser, utworzywszy współkowy kapitał, budują nad brzegiem Dniepru w samemże mieście młyn parowy, w celu zaopatrywania miasta a zapewne i okolic dobrą, i co równie ważne—tańszą niż przywożona do Kijowa mąką, co nie może im się nie udać, gdy weźmiemy zwłaszcza na uwagę, że utrudzona z powodu tak często psujących się dróg, dostawa mąki do Kijowa z miejsc często dość odległych, i częsty zresztą niedostatek wody w młynach wodnych, spowodowują nadzwyczajne podwyższenie cen, czego właśnie młyn parowy dostarczający mąkę miastu i mający na zawołanie do swego kotła aż do zbytku wody w Dnieprze, nigdy doświadczać nie będzie, a więc i ceny mąki którą będzie produkował, wyłączając trafunkowe podwyższenia się cen na zboże, nie mogą przyjmować takich zastraszających jak dotąd rozmiarów. Jeden ze wspomnionych trzech przedsiębierców, a mianowicie p. Walner, właściciel najlepszéj tu u nas drukarni i litografji, człowiek bardzo praktyczny i przemyślny, widząc z jakim wielkim trudem idą tu budowle, z których znacznie większa część jest drewnianych, potrzebuje wielkiéj massy drzewa przygotowywanego dotąd ręczną pracą, umyślił zbudować tartak parowy, który prędko, lepiéj i dokładniej niż dotąd powyższym potrzebom będzie zaradzał. Tartak ten ma urządzić na jednéj z wysepek Dnieprzańskich do któréj najczęściéj przystają berlinki z materjałem budowlanym i zkąd tym sposobem będzie się on już bez wszelkich trudności, a z małym bardzo kosztem dostawiał do miasta w stanie zupełnie do budowli gotowym. Prócz tartaku ten sam oględny i wnikający we wszystkie potrzeby miasta przedsiębierca, zakłada w Kijowie także podobno parową fabrykę oleju, mającą dostarczać miastu ten tak dziś bardzo jako pokarm i bardziéj jeszcze jako palny materjał upowszechniony produkt.

W mieście gdzie tyle jest publicznych gmachów gdzie zresztą coraz to zwiększa się ludność, największa nawet tego materjału obfitość, musi być zawsze z korzyścią dla producenta i konsumentów zużytą. I panu Walnerowi więc, tak samo jak Köhlowi, składamy naprzód dzięki za te wszystkie pożyteczne przedsięwzięcia, życząc najlepszych sukcessów i zachęcając do wytrwałości, tak bardzo w każdem nowem przedsięwzięciu potrzebnéj.

W chwili gdy to piszę, Kijów jest tak czynnem miastem, żeby się o niém dało mnóstwo jeszcze powiedzieć, wyciąga się ztąd obecnie nowa telegraficzna linja do Radziwiłłowa, za N a j w y ż s z y m rozkazem przyśpieszają ukończenie korpusu kadeckiego na dzień 1szy sierpnia r. b. rozpoczynają budowę nowéj drogi szosse, która przecinając istniejącą Kijowsko Brzeską szossę, ma połączyć właśnie ten kończący się gmach korpuśny, a więc i najpiękniejszą dziś część Kijowa, z dość odległą od niéj częścią miasta, a mianowicie z Padołem, gdzie się głownie koncentruje życie handlowe całego miasta i gdzie też wkrótce, w miejscu trupieszającego już domu mieszczącego w sobie salę kontraktową, stanie gmach w rodzaju petersburgskiego passażu *(passage)* i zawrzeć w sobie wszystko, co tylko dla mieszkańców i przybywających osób może być potrzebne. W passażu (bo tak go tu już nazywają) będą się też mieścić przybywający tu na kontrakty kupcy i stanie się on także głównem ogniskiem dla nowo-zatwierdzonego jarmarku, który będzie trwał corocznie od 15 Czerwca do 1 Lipca. O tym jednak jarmarku, który w tym roku po raz pierwszy będzie miał miejsce i o wystawie rolniczo przemysłowéj również tego roku przypadającéj, pomówię w swoim czasie. Dziś zaś chciałbym się z wami jakiemi literackiemi wiadomościami podzielić, ale tych pomimo istniejących tu dwóch bardzo słynnych księgarni, wcale nie mamy. Ale jako żywo! leży przedemną w téj chwili: „Niewola u Szamyla rodzin księcia Orbeliani i księcia Czawczawadze“ skreślona z opowiadania naocznych świadków przez Werderewskiego, a przełożona z języka rossyjskiego na polski przez Józefa Lewkowicza i wydana w trzech częściach w Kijowie nakładem i *najniestaranniejszym w świecie drukiem* Józefa Zawadzkiego. Nie można nie powinszować tłumaczowi bardzo trafnego wyboru, bo opowiadane przez autora fakta tego istotnego zdarzenia, są bardzo starannie zebrane i ułożone w sposób interessujący i wszystkim nawet warunkom sztuki odpowiadający—szkoda tylko, że pan Lewkowicz, czy p. Zawadzki, (bo nie wiem prawdziwie kto z nich winniejszy) nie postarali się wydać tę książkę staranniéj, i co ważniejsza poprawniéj, szkoda także że pan Lewkowicz nie unikał w téj całéj swojéj pracy obrotów językowi naszemu nie właściwych i wyrazów zupełnie w mowie polskiéj nieużywanych.

W artykule: Statystyczne sprawozdanie o kijowskich kontraktach, prócz wielu błędów pisarskich, które są winą waszego zecera, znajduję jeszcze grubszą omyłkę w cyfrze, a mianowicie w miejscu 100,000 wiader wódki sprzedanych w czasie kontraktów, powiedziano, że było sprzedane tylko 100. *Au. Sc.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Depesze Telegraficzne.

L o n d y n 24 M a j a. *Observer* donosi dziś z rana o mianowaniu pana Henry Herbert, członka Izby niższéj, na urząd podsekretarza stanu dla Irlandji w miejsce pana Horsman.

L i v e r p o o l 25 M a j a. Ostatnia poczta z New-York nie przywiozła żadnych instrukcji dla posła amerykańskiego pana Dallas co do nowych propozycji w przedmiocie Ameryki centralnéj. Prezydent Stanów Zjednoczonych, pan Buchanan, nie chce nic postanowić przed zgromadzeniem się kongressu, gdzie kwestja ta zostanie senatowi przedłożona.

P a r y ż 25 M a j a. Dziś o godzinie 2éj członkowie konferencji do kwestji neuszatelskiéj zgromadzą się na posiedzenie zapewnie już ostatnie.—Jego Cesarska Wysokość Wielki Książe Konstanty Mikołajewicz przybył dziś do Brest.—Cesarz, Cesarzowa i Król bawarski zajęli rezydencję w Tuileries.

Według otrzymanéj tu depeszy z dnia 22 b. m. z Konstantynopola, przybył tam jeden urzędnik legacji z Persji, wioząc bezwarunkową ratyfikację traktatu między Anglją i Persją.

M a r s y l j a 24 M a j a. Otrzymaliśmy tu wiadomość z Algierji z dnia 20 b. m. Jenerał-gubernator Algierji, marszałek Randon, wydał proklamację do kabylów przeciw którym gotuje się wielka wyprawa.

W proklamacji téj marszałek przedstawia cel wyprawy, ofiaruje przebaczenie pokoleniom które zbłądziły, grozi tylko pokoleniom Beni-Raten, jako tym którzy dali pierwsze hasło buntu, i przyrzeka szanować i zachować instytucje kabylów i ich wybory, ponieważ instytucje te według słów marszałka są prawie zupełnie zgodne z francuzkiemi.

M a d r y t 22 M a j a. Wczoraj przybył do naszego miasta poseł Cesarsko-Rossyjski, pan Golicyn.—W dniu 1 czerwca procenta od akcji przedsiębierstwa dróg mają być wypłacone.

B e r l i n 24 M a j a. Rząd austrjacki zakomunikował w dniu 2 kwietnia rozmaitym rządom niemieckim różne dokumenta tyczące się spraw Piemontu. Niektóre z tych państw przesłały już odpowiedzi na te dokumenta. Saxonja mianowicie odpowiedziała bardzo ostrożnie.

Pan von Beust wyjedzie zapewnie za kilka dni do Turynu. *(Neue Pr. Ztg).*

A M E R Y K A.

New-York 9 Maja. Poseł angielski, lord Napier, miał mieć długą i zadowalającą rozmowę z prezydentem Stanów Zjednoczonych, o któréj tutejszy *Herald* donosi z Washington co następuje:

Dziś było posiedzenie rady ministrów, na którem zajmowano się zmodyfikowanym ze strony amerykańskiéj przed ratyfikacją a wskutek tego odrzuconym przez Anglję traktatem Dallas-Clarendon w przedmiocie Ameryki srodkowéj. Gabinet ma być jednozgodnym w téj kwestji, uważa on podanie gabinetu angielskiego co do wyspy Ruatan za sprawiedliwe, ale niedostateczne do odrzucenia traktatu. Lord Napier ma być bardzo zmartwiony tem nieporozumieniem i zapropował prezydentowi rozpoczęcie na nowo negocjacji, opartych na warunkowem przychyleniu się ze strony Honduras, ale prezydent nie zgodził się na to. *(N. P. Z.)*

śmy opartego o nią zagrodnika, który z odkrytą głową, z rozwiązaną koszulą na szyi, stał na trochę niepewnych nogach.

— Co ty tu robisz? — zapytał go ostro kwestarz.

— O dobrodzieju, dobrodzieju, ratuj! i ratuj! — zawołał wówczas zagrodnik składając ręce jakby do modlitwy.

— Co ci jest Solwo, upiłeś się?

— A jak się nie było upić dobrodzieju kiedy wolików nie ma! Zdrajcy obstąpili na targu, zdrajcy dali dukatów i woliki jak wzięli, tak wzięli...

— No stało się, nie masz czego wyrzekać, ruszaj za nami do wsi.

— Oj nie dobrodzieju, ja do wsi nie pójdę. Oni mnie tam zakrzyczą, zabiją jak jakiego zdrajcę. Weź dobrodzieju, weź dukaty, zanieś je mojéj kobiecie, i powiedz jéj że już tak Bóg a nie kto inny chciał. Lamentował chłop i wcisnął w dłoń kwestarza kilkanaście dukatów stargowanych za kaliny.

Kwestarz wziął pieniądze i ledwie że zdołał namówić zagrodnika aby szedł z nami do wsi. Ten odważywszy się wreszcie, przytulił się ramieniem do sukni zakonnika i pod taką osłoną bojaźliwie postępował.

Obawa zagrodnika była zupełnie słuszną. Jak się tylko dowiedziała Solwowa że wolików nie ma, dalejże lamentować i krzyczéć, a dzieciaki poszły za matką. Cała wieś nawet, na tę smutną dla nich nowinę, jakoś nagle straciła rezon, nie lamentowali wprawdzie głośno, ale milczeniem swój żal dobitnie objaśniali.

— Kobieto uspokój się, taka już była wola Boga! — zawołał kwestarz na Solwowę, lecz ta płacząc odpowiedziała:

— Bóg już o nas zapomniał — no! już do tego przyszło że trzeba było sprzedać woliki! woliki!

— Temi pieniędzmi możecie sobie dopomódz, możecie wyjść z téj biedy, tylko chciéjcie pracować i Bogu ufać — przekładał kwestarz.

— Nie, nie, dobrodzieju, już Bóg o nas zapomniał na wieki.

— Kobieto, matko Solwowo nie sądź Boga, bo nie wiesz co się za plecami twemi dzieje, a masz wiedziéć co Bóg o was myśli.

— Ot co za plecami nie wiedziéć, bieda i zdrajcy, i nic więcéj!

Teraz kwestarz wziął się do praktycznego kazania. Wszystkich ustawił w szeregu, a na przodzie stawiając Solwę i Solwową, mówił:

— Stójcież wy na przodzie, za wami stoi Pedryc, za Pedrycem Końca, za Końcem Tomczyk i t. d. Stójcież i myślcie o tem moja matko, kto za plecami waszemi stoi, a zgadniecie pewno, boście go widzieli i słyszeli.

A podczas tego kwestarz za Pedrycem podstawił jakąś dziewczynę, a temu znakiem ręki kazał uciekać chyłkiem na koniec szeregu.

— I cóż wy myślicie że Bóg o was zapomniał? — zapytał się kwestarz odstępując na bok.

— Oj że zapomniał, to zapomniał! — zawołała Solwowa a Solwa jéj tylko wtórował.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

A N G L J A.

Londyn 24 Maja. Spodziewają się tu, że większość w Izbie niższéj za zmodyfikowaniem formuły przysięgi parlamentowéj, tak będzie znaczna, że i lordowie będą musieli skłonić się do emancypacji żydów. Nawet niektórzy biskupi, a między niemi dwaj arcy-biskupi, jakoteż biskup Londynu, oświadczają się podobno za przypuszczeniem żydów.

Examiner widzi w nowem prawie o rozwodach tylko początek pożądanych ulepszeń, i żąda podobnie jak lord Lyndhurst, żeby żonom nietylko przy szczególnych wypadkach złamania wiary ze strony męża, ale nawet w każdym takim razie, służyło prawo domagania się o rozwód. (*Neue Preussische Zeitung*).

A U S T R J A.

Ofen 23 Maja. Cesarstwo Ichmość dziś na nowo puścili się w podróż przerwaną przez słabość obu arcy-księżniczek i udali się do naprzód do Jaszberany. (*Neue Pr. Ztg*).

Werona 22 Maja. Dzisiejsza *Gazetta Ufficiale di Verona* zawiera bulletyn lekarski donoszący, że feldmarszałek hr. Radetzky przez upadek w swoim pokoju w dniu wczorajszym z rana złamał sobie kość biodrową. Po zbandażowaniu chory niedoświadczał przykrych bólów i ma się tak dobrze jak tylko w takich okolicznościach żądać można.— Z rozkazu Jego C. Mości jeden oficer udał się do Monza dla oświadczenia feldmarszałkowi ubolewania nad tym smutnym przypadkiem. O stanie zdrowia feldmarszałka przesyłane będą regularnie telegraficzne doniesienia do dworu Jego C. Mości. (*Neue Preussische Zeitung*).

C H I N Y.

— *Moniteur de la flotte* podaje listy z mórz chińskich z daty 2 kwietnia, z których dowiadujemy się, że Yeh znajduje się obecnie w Su-Cze-Fung, fabrycznem mieście prowincji Kuang Cze, o 25 wiorst od Kantonu, w korzystnéj oszańcowanéj pozycji, na czele 30,000 żołnierzy, i przez przymusowy pobór ciągle swoje siły powiększa. W końcu marca anglicy dowiedzieli się, że wielu angielskich majtków, żołnierzy, dwaj podoficerowie i jeden podporucznik, którzy w różnych okolicach dostali się w ręce chińczyków, znajdują się w obozie Yeha i doznają bardzo złego obejścia. Postanowiono uczynić potrzebne kroki dla wyjednania kartelu do wzajemnéj wymiany jeńców. Ajent innego mocarstwa który dawniéj zostawał w stosunkach z Yehem, ofiarował się pojechać do jego głównéj kwatery. Yeh przyjął negocjatora i powiedział: »Chcecie wymiany 16 anglików których mam w moich rękach za dwa razy większą liczbę poddanych chińskich, pomiędzy któremi znajduje się kilku oficerów tatarskich i jeden dowódca czunki cesarskiéj; ale ja niepotrzebuję tych waszych jeńców i możecie sobie z niemi zrobić co się wam podoba. Jednakże w przedmiocie owych 16 anglików jutro dowiesz się o moich zamiarach, jeśli masz potrzebne pełnomocnictwo do układów.«

Nazajutrz w południe przybył Yeha adjutant, Sinaa, i zażądał po 500 piastrów za każdego jeńca. Negocjator napisał do Hong-Kong, przysłano żądane pieniądze i jeńcy zostali wydani. Późniéj dowiedziano się że Yeh żądał tylko po 400 piastrów, ale Sinaa kazał sobie dać po 500, żeby także coś na téj sprawie zarobić.

Yeh jak się zdaje zostaje w nieprzerwanych komunikacjach z dworem pekińskim i przesyła mu ciągle raporty o swoich mniemanych zwycięztwach. Stan rzeczy w pięciu portach handlowych ciągle jest jednostajny. Ponieważ Yeh dowiedział się, że w Fu-Czeu-Fu, głównym punkcie targu czarnéj herbaty, jeszcze odbywają się znaczne interesa z obcemi kupcami, przeto wysłał oddział swoich przybocznych trabantów, którzy tam dość znaczne zapasy towarów angielskich spalili a towary chińskie zasekwestrowali.

W Szangai jeszcze interesa postępują ciągle dawnym krokiem. Miasto to przypadkowo znajduje się w zupełnie wyjątkowem położeniu, ponieważ tamtejszy mandaryn jest radykalnym przeciwnikiem polityki Yeha, stara się zostawać z cudzoziemcami w dobrem porozumieniu i stosunkach, a dwór pekiński nie śmie odsunąć go, obawiając się że człowiek ten pełen energji, przeszedłby w takim razie do powstańców i pociągnąłby za sobą nie tylko to miasto ale i całą prowincyję. Dla tego dotąd ajenci europejscy nie opuścili Szangai, a tyny wielkie banki tam znajdujące się nie ustają w swoich operacjach. (*Neue Pr. Ztg*)

F R A N C J A.

Paryż 24 Maja. Cesarz i Cesarzowa powrócili dziś z Fontainebleau bez żadnéj parady. Wiadomo że Cesarstwo Ichmość nie długo zabawią w Paryżu i udadzą się wraz z swoim królewskim gościem do St. Cloud; będzie tam bal na cześć króla bawarskiego. Spodziewają się tu, że król Maxymiljan zabawi ze trzy tygodnie we Francji.

— Ojciec Święty dziś zapewnie przybył do Bolonji.

— Książe Napoleon powrócił już do Palais Royal, ale na teraz przynajmniéj nic tu nie zapowiada przyjścia do skutku projektów małżeństwa o których z powodu jego podróży tyle pisano i mówiono.

— Pan de Morny ma podobno powrócić tu w pierwszych dniach czerwca.

— Projekt prawa w przedmiocie banku, spotyka nie mało przeszkód na swojéj drodze. Liczne poprawki ułożone przez kommissję ciała prawodawczego, zostały odrzucone prawie bez wyjątku przez radę stanu. Raport nie będzie mógł być przedstawionym przed środą, a ponieważ według praw między złożeniem raportu i rozprawami powinno upłynąć 24 godzin, przeto ciało prawodawcze w ostatnim dniu posiedzeń (jeśli nowe przedłużenie nie nastąpi) będzie musiało wotować względem tego projektu; nie mówimy o rozprawianiu nad nim, bo na to nie ma ani chwili czasu.

— Zapewniają że na radzie ministrów odbytéj w piątek w Fontainebleau, wszystkie kandydatury rządowe zostały nieodwołalnie oznaczone; nie obeszło się bez niejakich chociaż nie licznych modyfikacji w składzie teraźniejszego ciała prawodawczego i nie wszystkie nazwiska utrzymały się na liście rządowéj.

Co do opozycji, słychać że jenerał Cavaignac ma być przedstawiony jako jéj kandydat w Douai, p. Garnier Pages w Valenciennes, pan Jules Favre w Lyonie, pan Havin i Carnot w Paryżu, pan Marie w Yonne a pan Senard w Pas de Calais. Ale podania te są bardzo niepewne, i tak między innemi mówią, że jenerał Cavaignac ma wystąpić jako kandydat w Paryżu, gdzie także wymieniają pana Lamartine, który niewątpliwie dotychczas przynajmniéj odmawia stanowczo przyjęcia kandydatury.

Potwierdza się stanowczo wiadomość, że pan Bouncompagni uda się do Bolonji dla powitania Papieża w imieniu króla sardyńskiego. Jest to ze strony rządu piemonckiego bardzo chwalebny krok grzeczności i etykiety między-narodowéj.

Pan Isturiz mianowany pełnomocnym ministrem w Petersburgu, spodziewany jest w tych dniach w Paryżu z całym składem swego poselstwa i ztąd uda się na miejsce swego przeznaczenia.

— Biegają tu najrozmaitsze a mało prawdopodobne wieści, o zamiarze zebrania się monarchów; według jednych, ma ono odbyć się w Dreznie, według drugich w Akwizgranie. Nie ma w tém żadnego uzasadnienia, a przynajmniéj wieści te są przedwczesne a nadewszystko przesadzone. Źródłem tych pogłosek ma być fakt następujący. Pan Hatzfeld miał zapytać się niedawno hr. Walewskiego, czy zaproszenie ze strony króla pruskiego do Cesarza Napoleona żeby obecnością swoją zaszczycił manewry jesienne w Berlinie, mogłoby osiągnąć żądany rezultat. Hrabia Walewski przyjął bardzo uprzejmie tę propozycję i naturalnie nic nie obiecując, przyrzekł jednak mówić o tém Cesarzowi. Tak więc podróż Cesarza do Berlina, nie jest rzeczą niepodobną, ale w tém wszystkiem jeszcze daleko do zjazdu monarchów. (*Ind. Belge.*)

— Następujące mają być modyfikacje żądane ostatecznie co do projektu prawa o banku, przez kommissję ciała prawodawczego. 1. Nowy układ ma być poddany rewizji w roku 1877 a nie w 1897; 2. Od dnia 1go lipca przyszłego, ma być pobieranem 15% od zysków, na korzyść powiększenia kapitału stowarzyszenia; 3. Te 200 miljonów które mają być przemienione na kontr-walutę dla banku, liczyć się będą nie po 75, ale po 85 za sto. Termin eskonta może być krótszy niż 90 dni, ale także może być dłuższy. Kupony biletów zostaną zniżone do 50 fran. Od dziś za lat dziesięć, ma być zaprowadzony kantor pomocniczy w każdym departamencie. Nakoniec bilety bankowe ulegać będą opłacie po 12 cent. za każde 100 fr. a procent bieżącego konta skarbu nie może przenosić 3%. Te propozycje są teraz przedstawione radzie stanu. Czy ona na nie przystanie, nie wiemy i wątpimy.

— Kwestja co do trzech portów lub tylko jednego w sprawie paropływów zaatlantyckich, dotąd nie jest rozstrzygnięta. (*Ind Belge*).

G R E C J A.

Ateny 9 Maja. W końcu b. m., królestwo Ichmość udać się mają do Nauplia i stamtąd przedsięwziąć kilka wycieczek w okolice, a w początkach sierpnia tu powrócić. Mówią także o podróży Jéj Król. Mości do Oldenburga, ale dopiero w lipcu.

Minister wojny przedstawił izbom projekt podwyższenia żołdu niższym oficerom, podoficerom i żołnierzom wszystkich części armji.

Dla oszczędzenia missje tutejsze w Anglji i Francji złączone zostały w jedną. To wszystko przyniesie 80,000 drachm rocznéj oszczędności.

W zeszłą niedzielę Królestwo Ichmość położyli węgielny kamień szkoły marynarki, na któréj założenie zmarły w Rossji Barbotaki jeszcze w roku 1827 wyznaczył miljon rubli. Zacny rektor uniwersytetu Osoius miał przy tém mowę, która niezmierne sprawiła wrażenie na zgromadzonym tłumie publiczności.

Rząd obstalował w Anglji srubową parową korwetę na 180 stóp długą.

Hrabia Augustyn Capodistria brat byłego niegdyś prezydenta Grecji, poległego z morderczéj ręki, a po którego śmierci przez kilka miesięcy rządził krajem, umarł w Corfu, mając lat 76. (*P. S. A.*)

P E R S J A.

Pays zawiera w korrespondencji z Wiednia następującą wiadomość: Nerun-Chan przybył w dniu 4 maja z Teheranu do Bagdadu, gdzie nazajutrz z konsulem jeneralnym angielskim pułkownikiem Rawlinson, wymienił ratyfikacje traktatu pokoju.

Courrier de Paris donosi, że ratyfikacje traktatu między Anglją i Persją w dniu 22 maja przybyły do Konstantynopola. (*Pr. St. Anz.*)

W Ł O C H Y.

Rzym 16 Maja. Najjaśniejsza Owdowiała Cesarzowa Wszech Rossji tak się czuje zdrową, że nietylko zwiedza rozmaite osobliwości stolicy, ale nawet udaje się w okolice. Pan Visconti który i Cesarzowi Mikołajowi służył tu jako uczony Cicerone, miał zaszczyt towarzyszyć Jéj Cesarskiéj Mości do zwiedzenia odkrytych podziemnych katakumb o 3 mile włoskie od świętéj góry na via Nomentana. Jéj Cesarska Mość okazała żywe zajęcie dla tego miejsca i zwiedzała przy tém znajdujące się w pobliskości grób męczenników chrześcjańskich Alexadra, Theodulusa i Eventiusa, których męczeństwo nie ulega już obecnie wątpliwości.

Wracając do Rzymu, Jéj Cesarska Mość wstąpiła do klasztoru Stéj Agnieszki, i życzyła sobie obejrzyć salę w któréj Pius IXty w dniu 12 kwietnia 1854 roku wraz z licznym orszakiem towarzyszących mu osób i alumnów przez załamanie się podłogi spadł na niższe piętro.

Przedwczoraj Jéj Cesarska Mość udała się po drugi raz do Kapitoljum, do muzeum antyków i galerji obrazów, gdzie professor Tenerani miał zaszczyt udzielić J. C. Mości stosownych objaśnienień względem rozmaitych przedmiotów. Szczególnie długo zatrzymywała się J. C. Mość przed nieporównaną grupą umierającego gladjatora. Następnie J. C. Mość udała się do małéj ale nadzwyczajnie malowniczo zbudowanéj wśród wielkich wodociągów Nerona, willi księcia Wołkońskiego, tudzież do sąsiedniéj willi Altieri i Massimo i w téj ostatniéj obejrzała freski Overbecka, Korneljusza i Veitha.

— Czytamy w *Gazecie Kolońskiéj:* Papież według ostatnich wiadomości, przybył do Loreto. Podróż jego dotychczas była nieprzerwanym tryumfalnym pochodem, chociaż ani jeden dzień nie obszedł się bez deszczu. W ciągu całéj podróży, zdarzyły się trzy tylko drobne przypadki o których wiele mówiono. Niedaleko Perugia zerwała się uprząż, następnie kiedy Papież przesiadał się w inny powóz, stopień u niego pod nogą Jego Świętobliwości złamał się, a nakoniec przy wsiadaniu innym razem znowu do powozu, Jego Świętobliwość stłukł sobie nieco czoło o zbyt niskie drzwiczki powozu. (*Neue Pr. Ztg*).

ROZMAITOŚCI.

ŻEGLUGA PODWODNA.

Możność i niesłychane korzyści żeglowania pod wodą, przynajmniéj przez jedną dobę, gdyby tego zaszła potrzeba, nie były dotąd dostatecznie ocenione, pomimo statków nurkowych i innych rozmaitych prób w tym rodzaju, a między innemi statku opatrzonego oknami z bardzo grubego szkła i utrzymującego życie za pomocą kwasorodu (*tlenu*), otrzymywanego przez rozkład chemiczny, który to statek publicznie zanurzał się w Sekwanie w Paryżu. Obecnie dopiero zamierzono odgrzebać dawne i rozpocząć nowe studja nad tym pomysłem, tak nieskończenie ważnym, i wezwać

współdziałania uczonych i budowniczych okrętowych, tudzież władz i całego świata handlowego.

Łatwo pojąć, że statek hermetycznie zamknięty na wszystkie strony, bez masztów, ze sterem i machiną parową, lub innym prostszym jeszcze przyrządem do poruszania szruby, używanéj od niejakiego czasu do nadania ruchu statkom, może w danym razie zanurzyć się w wodzie i płynąć w niéj w upodobanym kierunku i z wyrachowaną szybkością, co wszystko dałoby się ściśle ocenić za pomocą busoli, lub aparatów umieszczonych zewnątrz statku, tak jednak, żeby można widzieć je i ich działalność ocenić.

Ile razy zbyt uciążliwe upały, albo zbyt ostre mrozy, lub przeciwne wiatry, burze, trąby i inne przeszkody panowałyby nad powierzchnią morza, ile razy nakoniec w czasie wojny przedstawiłyby się okręty nieprzyjacielskie, lub korsarze przewyższający nas siłą, nasz statek nurzający się pozamyka otwory znajdujące się w jego pokładzie i bokach i zanurzy się w wodzie, unikając w ten sposób zagrażającego mu niebezpieczeństwa.

A skoro to niebezpieczeństwo przeminie, nic nie przeszkodzi statkowi temu powrócić znowu na powierzchnię morza, a to za pomocą pewnéj ilości powietrza, którego zapas brałby z sobą, aktóre rozszerzone za pomocą ciepła, zmniejszyłoby stosunkowo ciężar całego zanurzonego przyrządu.

Ten zapas powietrza byłby dla statku podwodnego tem, czem jest pęcherzyk napełniony gazem, za pomocą którego ryby spuszczają się na dół, lub też wypływają w górę z taką łatwością.

Powietrze to musi być tak zamknięte w cylindrze z grubéj blachy, żeby za pomocą odpowiednio urządzonego tłoku, mogło być lub znacznie ścieśnione, przez co staje się cięższem, lub rozrzedzone według potrzeby, dla nadania statkowi ciężkości gatunkowéj odpowiedniéj téj potrzebie.

Prócz tego potrzeba, aby machina parowa mogła według upodobania i okoliczności, nadawać ruch mechanizmowi urządzającemu się naturalnie zewnątrz statku, dla działania na opór wody i tym sposobem nadawania dowolnego kierunku statkowi. Stosownie urządzony manometr (narzędzie mierzące stosunek parcia cieczy, obliczony na massę zwykłego parcia jednéj, dwóch, trzech i t. d. atmosfer), nietylko będzie mógł wskazywać w każdéj chwili dokładnie głębokość zanurzenia, ale nawet komunikować mechanizmowi potrzebny ruch do ulżenia lub obciążenia statku.

Zajmijmy się tem powietrzem, które wypada nieustannie albo otrzymywać z zewnątrz, albo tworzyć wewnątrz, dla zadość-uczynienia potrzebom: 1) oddychania obecnych w statku osób, 2) utrzymania działalności machiny parowéj, nim jaka inna siła zastąpi ją z korzyścią pod względem kosztu i potrzeby paliwa.

Wiadomo, że potrzeba 15 do 20 metrów kubicznych powietrza, dla spalenia 1go kilogramu (2 funtów) węgla kamiennego w machinach parowych.

Przypuszczając naprzykład machinę parową siły 50 koni, zużywającą na godzinę 400 funtów węgla, to jest 0,12 funta na sekundę, machina ta zatem potrzebowaćby będzie 1 metr kubiczny i $^1/_3$ powietrza na sekundę. Przypuściwszy daléj 100 ludzi osady, każdy z nich potrzebuje 2 metry sześcienne powietrza na godzinę, to jest 0,0006 na sekundę, a zatem dla utrzymania w dobrym stanie statku i nadania mu ruchu pod wodą, potrzeba będzie na sekundę 1 metr sześcienny i 26 setnych. Dla utrzymania takiego dostępu powietrza, potrzeba jednéj rury mającéj 3 decymetry kwadratowe otworu do wciągania powietrza i drugiéj nieco obszerniejszéj do odpływu powietrza zużytego.

Przypuśćmy, że w razie burzy lub w obec nieprzyjaciela statek nasz zanurzony jest na 6 metrów w wodzie, potrzeba będzie zatem dwóch rur czyli kominów, przynajmniéj na 7 metrów długich, mających po 6 do 6$^1/_4$ decymetrów średnicy.

Aby te rury, wychodzące nad wodę, nie nabierały jéj z bałwanów lubjburzy, potrzeba, żeby górne ich otwory zrobione byłyniez blachy, alez mocnego płótna nieprzesiąkliwego, a przepuszczającego powietrze i sprężystego, z wewnątrz podpartego obręczami żelaznemi dla opierania się ciśnieniu. Te części końcowe rur oddychalnych, powinny być po wierzchu pokryte łukowatemi pasami szklannemi koloru morskiéj wody, a nadto, powinny utrzymywać się na powierzchni wody za pomocą bań także szklannych próżnych i tegoż co woda morska koloru, przez co stosować się będą do ruchu wałów, zniżając się lub podnosząc, za pomocą elastycznych, w kształcie mieszka urządzonych zakończeń i nie łatwo będą postrzeżonemi przez statki obce lub z lądu. Nakoniec w tych rurach łatwo będzie osadzić pryzmat lub zwierciadło tak urządzone, żeby oddawało na dół okrętu obraz tego, co się dziać może na powierzchni wody.

Więcéj jeszcze. Rury te służyć mogą do wysyłania kiedy niekiedy aż na powierzchnię morza zręcznego młodego marynarza, który uzbrojony lunetą, mógłby ostrzegać o przeszkodach lub niebezpieczeństwach, jakieby radziły wstrzymać się od żeglowania nad powierzchnią wody. W razie nawet ważniejszego niebezpieczeństwa, okręt podwodny mógłby wciągnąć zupełnie swoje rury powietrzne, zatkać je, a zagasiwszy ogień pod maszyną, utrzymywać potrzebny ruch statku w kierunku, jakiegoby wymagały okoliczności, za pomocą siły rąk ludzkich, lub innéj mechanicznéj, a oddychać tylko powietrzem, znajdującem się w statku, którego obszerność wystarczyć może niewątpliwie na kilka godzin, dla licznego nawet orszaku passażerów i marynarzy. Wydobywanie chemiczną drogą kwasorodu, dla zastępowania nim ubytku tego, który wzięty z powietrza, asymiluje się w płucach naszych i wychodzi z nich w połączeniu z węglem, niezdaje się dotąd być praktycznie zastosowalnem, ale możemy się na téj drodze spodziewać pożądanych ulepszeń.

Żegluga podwodna, zdaniem naszem, tę najważniejszą korzyść przynieść może, że zapobiegnie prawie bezwarunkowo okropnościom wojen morskich i krwawych batalij na wodzie.

Przypuśćmy naprzykład, że statek zbudowany dla żeglugi podwodnéj, żegluje na powierzchni morza, taki w każdéj chwili może uniknąć dział okrętów żaglowych czy parowych, ponieważ o milę lub dwie może postrzedz nieprzyjaciela, a zatem mieć czas zanurzyć się i uniknąć niebezpieczeństwa, niepotrzebując przestać płynąć daléj w tym samym sposobie.

Gdyby nawet statek podwodny wynurzając się na powierzchnię morza, postrzegł się odrazu w bliskości floty której niewidział i niesłyszał, jeszcze i tak może się z łatwością ocalić, zanurzając się i całą siłą machiny płynąc w stronę przeciwną, lub zanurzając się jak można najgłębiéj i posuwając siłą ludzką tak długo, póki nie będzie mógł wyjść na wierzch bez niebezpieczeństwa, lub przynajmniéj zbliżyć się do powierzchni morza tyle, aby dostać powietrza atmosferycznego, za pomocą swoich rur oddechowych.

W wojnie morskiéj naród słabszy niepowinien na przyszłość używać innych jak podmorskich statków, tak do przewożenia wojska i materjałów, jak i do innéj służby. Gdyby potężny nieprzyjaciel zbliżył się z liczną flotą dla bombardowania jego portów, małe statki podmorskie mogłyby niepostrzeżone pod wodą zbliżyć się do téj groźnéj floty i poprzyczepiać do niéj statki palne opatrzone lontami, poczem oddalić się, albo siłą machiny parowéj, lub pociągnione linami, których jedne końce przyczepione byłyby do nich, a drugie pozostały na lądzie.

Wracając do urządzenia statków podwodnych, naturalnie wnętrze ich będzie mogło być oświetlane, a stosownie urządzane pompy wylewać będą bądź wciskającą się wodę morską, bądź płyny pochodzące z kuchni i t. p.

W razie burzy na morzu, statki takie nie będą tyle narażone, ile statki utrzymujące się na powierzchni wody, ponieważ wiadomo, że w czasie najgwałtowniejszych burz, w pewnéj głębokości morza jest prawie zupełnie spokojnie, a uderzenia o skały podwodne nie będą dla nich tak niebezpieczne jak dla płynących na powierzchni, albowiem statek podwodny będąc równo ciężkim z wodą, bardzo lekko się posuwa i nie dozna uderzeń gwałtownych.

Żegluga podmorska nietylko oszczędza wydatków na działa, broń i t. p., ale nadto w saméj budowie statków daleko mniéj potrzebować będzie materjału niż teraźniejsze statki, bo ciało zanurzone w wodzie zupełnie, traci więcéj swego ciężaru, niż będąc przez pół zanurzone, a zatem mniejszy statek podwodny, będzie mógł brać większy ładunek, odliczywszy nadto ogromny ciężar masztów, żagli i innego nadwodnego przyrządu.

Ale powtarzamy, że najważniejszą korzyścią żeglugi podwodnéj, będzie zupełne usunięcie wszelkiéj wojny morskiéj, a to jest największa przysługa, jaką można uczynić ludzkości.

DONIESIENIA.

(*Nr 2337*). *Warszawa d. 4(16) Maja 1857 r.*

Urząd loterji w Królestwie Polskiem.—W dopełnieniu polecenia władzy wyższej, podaje do wiadomości publicznéj, że przychylnie do prośby przedsiębiercy loterji na brylanty i kosztowności, urządzoną będzie ich wystawa na korzyść Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, przyczem publiczność udział w téj loterji mieć chcąca, może mieć sposobność przekonania się o ich stanie i wartości. O miejscu i czasie otwarcia téj wystawy, urząd loterji osobno obwieści.

Podaje także do wiadomości publicznéj, w uzupełnieniu planu do téj loterji ogłoszonego, że właściciel przedmiotów na tę loterję wystawionych, złożył deklarację przez Rząd już przyjętą, iż wygrywającemu trzy główne przedmioty, a mianowicie:

a) Wielki obraz pod pozycją 248 spisu przedmiotów pomieszczony i na rs. 10,000 oszacowany.

b) Obraz na drzewie w tymże spisie pod pozycją 249 na rs. 6,000 oceniony, i

c) Łańcuch zwany la riviére z 31 soliterów składający się, pod pozycją 177 w spisie z ceną rs. 3,000 umieszczony, gotów jest wypłacić wartość taxą oznaczoną z potrąceniem trzeciéj części na risico i koszta od loterji takiéj nieodłączne, z warunkiem tylko, aby deklaracją swoją co do odebrania gotowizny. niepóźniéj jak w terminie sześciu tygodni od ogłoszenia tabelli wygranych w urzędzie loterji złożyli.—Naczelnik urzędu. radca dworu baron *Mengden.* — Sekretarz, sekretarz kollegjalny, K. *Treu.* (Nr 186—3).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Dembowski Lud. inżen. z Petersburga nr 414, *Dobrowolski* Emil ob. z Wolanowa nr 625, *Godlewski* Winc. dziekan z Andrzejowa nr 585, *Iwanowski* Jan ob. z gub. Podolskiéj nr 613, *Jeliński* Edward ob. z Włocławka nr 625, *Karski* Józef ob. z Wyszmontowa nr 625, *Lubomirski* Eug. książę z gub. Żytomierskiéj nr 1245, *Lasocki* Stefan ob. z Ciekszyna nr 476, *Łempicki* Artur inżenier z Petersburga nr 414, *Pęczkowski* Zyg. ob. z Miechowa nr 570, *Rudnicki* Ant. ob. z Nowego dworu nr 584, *Strzelecki* Ant. ob. z Lubienia nr 585, *Sieńkiewicz* Jan ob. z Błędostowa nr 586, *Szydłowski* Władysł. ob. z Pyzdr nr 585, *Zachert* Edw. obyw. z Nakielnicy nr 603, *Zaleski* Karol ob. z Żytomierza nr 613.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bujno Fran. obyw. do Mińska, *Dembowski* Leon ob. do Klimontowa, *Kownacki* Stan. ob. do Wypych, *Mogielnicki* Stan. ob. do Petersburga, *Płonczyński* Zyg. ob. do Lubiatowa, *Rostworowski* Joachim ob. do Lesznowoli, *Rembieliński* Gustaw ob. do Rowy, *Siemianowski* Maur. oby. do Złotych bramek, *Suchecki* Stan. ob. do Mileszek, hr. *Tyszkiewicz* Michał porucznik gwardji do Uściługa, *Czaplińska* Zofia ob. do Krakowa, *Horajn* Jul. ob. do Włoch, *Hubicki* Fel. radca honor. do Włoch, *Lesser* Stanis. bankier, *Osterloff* Karol i *Ordęga* Karol ob. do Żarek.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 325, wyjechało 343.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 28 Maja 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			83	86	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	54	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	103	2
" " " z roku 1855			—	—	105	2
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	15	92	92½
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	141	90	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	24	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	98	75	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	—	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	70	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	90	45	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 64 4/9
od listów zastawnych kop. 26
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 63 8/9

TEATR WIELKI. Jutro: *Żydówka.*

KĄPIELE
w DOBERAN i HEILIGER-DAMM

POŁOŻENIE I STOSUNKI.

1. DOBERAN, w Wielkiém Księztwie Meklemburg-Schwerin (między 29° i 30° stopniem długości wschodniéj, pod 54° szerokości północnéj), jest osadą w formie miasta, z 4 do 5 tysiącami mieszkańców i leży w prostym kierunku o pół mili niemieckiéj od brzegów morza **baltyckiego**, w żyznéj nizinie, między powabnemi, bukowym lasem zarosłemi wzgórzami, o dwie mile od ROSTOCK, a 5 mil od WISMAR, z obu temi miastami połączony bitą drogą. Do Rostock przybywa się koleją żelazną z Berlina w ciągu dziewięciu godzin.

2. HEILIGER-DAMM, niegdyś tylko miejsce do używania kąpieli dla gości z Doberan, teraz jest samoistnym zakładem, zbiorem nowych w rozliczněj rozmaitości i w gustownym stylu zbudowanych wielko-książęcych pałacyków, domów mieszkalnych i salonów, tuż nad brzegiem morza, wpośród parków, od strony lądu opasane lasami bukowemi, o trzy ćwierci mili od DOBERAN położone i połączone z nim bitym traktem.

ŚRODKI KURACJI.

1. DOBERAN posiada silne **ŻELAZNE ŹRÓDŁO**, które obficie i z wielkim skutkiem używane bywa do kąpieli. W obszernym zakładzie kąpieli żelaznych, dostarczane bywają i **PROSTE KĄPIELE WODNE**, z wszelkiemi lekarskiemi dodatkami, stosownie do żądania; daléj **KĄPIELE SIARCZANO-PAROWE, WODNE I PAROWE DUSZE.** Wielko-książęca apteka miejscowa, przez czas pory kąpielowéj, tak w swojéj pracowni, jak i w zakładzie źródlanym na głównéj promenadzie (Kamp), ma zawsze w gotowości **SERWATKĘ** i wszelkie naturalne i sztuczne **WODY**, do dyspozycji gości miejscowych.

2. W HEILIGER-DAMM znajdą goście: **ZIMNE KĄPIELE MORSKIE**, z przyrządzeniami, nad które nigdzie lepszych znaleźć niepodobna; daléj **CIEPŁE KĄPIELE MORSKIE**, odznaczające się znakomitą obszernością wanien i połączenia ich z duszami i kroplistemi kąpielami; — prócz tego, ŁAŹNIE PAROWE świeże, i DUSZE PAROWE i WODNE wszelkiego rodzaju. Nakoniec **ZAKŁAD SERWATKOWY** i w czasie pory kąpielowéj najdokładniéj zaopatrzoną **APTEKĘ**, stanowiącą jedność zarządu z apteką w Doberan.

MIESZKANIA.

1. W DOBERAN większa część prywatnych domów urządzoną jest do użytku przybywających gości. Osoby, które wolą mieszkać w hotelach, znajdą mieszkanie w wielko-książęcym **DOMU MIESZKALNYM**, u teraźniejszego dzierżawcy pana **LAHNSTEIN**, według cen, przez władzę miejscową wyznaczonych. Podobnież w **LINDENHOF** i w oberży **STOFFERA**. Ten tylko, ktoby potrzebował obszerniejszego mieszkania, na najbardziéj ożywiony perjod pory kuracyjnéj, ten powinienby wcześnie takowe zamówić, a w tym celu pan **FLECK** bibljotekarz, tudzież wielko-książęca **INTENDENTURA KĄPIELI**, ofiarują w razie potrzeby swoje pośrednictwo.

2. W HEILIGER-DAMM wszystkie domy mieszkalne zbudowane są kosztem wielko-książęcym, a obecnie panu **GOESCH** wydzierżawione. Liczba mieszkań powiększa się corocznie nowemi budowlami i na ten rok już także wykończony został jeden **NOWY DOM MIESZKALNY.** Dla osób, które dawniéj zwiedzały Heiliger-Damm, dodamy tu tę uwagę, że wszelkie krytykowane poprzednio w niektórych mieszkaniach niedogodności, bez żadnego względu na koszt, w zupełności usunięte i poprawione zostały. WOZOWNIE i STAJNIE przez nowe budynki znacznie zostały polepszone i pomnożone. Kto w środku pory kąpielowéj pragnie mieć nieco obszerniejsze mieszkanie w Heiliger-Damm, najlepiéj uczyni, jeśli takowe wcześnie u pana Gösch zamówi, u którego tak pojedyncze pokoje, jak i składane mniejsze lub większe familijne mieszkania, wynajmują się po stale oznaczonych cenach, a w początku i pod koniec pory letniéj, cena tych mieszkań może być znacznie niżéj ugodzona. Kto mianowicie w początku pory kąpielowéj korzystać chce z pięknego czasu od połowy czerwca do połowy lipca, znajdzie wpośród najpiękniejszéj natury, najspokojniejszy i najwygodniejszy pobyt, i bez poprzedniego zgłoszenia się wybierać może pomiędzy najpiękniejszemi mieszkaniami. Do używania ciepłych kąpieli morskich i serwatkowéj kuracji, ta właśnie pora w Heiliger-Damm najbardziéj się zaleca.

RESTAURACJA.

1. W DOBERAN **OBIADUJE SIĘ** w wielko-książęcym **SALONIE KĄPIELNYM** przy *table d'hote*, pod zarządem pana **LAHNSTEIN**; wieczorem dostać można wszelkich potraw *à la carte*, tudzież według upodobania, można uczęszczać lub posyłać do innych restauracji.

2. W HEILIGER-DAMM, pan **GOESCH** utrzymuje **RESTAURACJĘ**; OBIAD *à table d'hote*, lub w mieszkaniach, albo w pokojach restauracji *à la carte*. KOLACJE *à la carte*.

ZABAWY.

1. W DOBERAN **MUZYKA GWARDJI** wielko-książęcéj, grywa codziennie NA GŁÓWNEJ PROMENADZIE (KAMP). Prócz tego, urządzony jest tamże dla gości **SALON DO CZYTANIA** z bogatym wyborem politycznych i literackich dzienników i wielko-książęcą bibljoteką miejscową, oprócz któréj jest jeszcze prywatna czytelnia do wypożyczania książek. W czasie pory kąpielowéj, wielko-książęce **TOWARZYSTWO ARTYSTÓW DRAMATYCZNYCH** z Schwerin, daje widowiska w budynku teatralnym w Doberan. Daléj, jest urządzona **STRZELNICA**, REUNIONY, KONCERTY i BALE, urządzane przez wielko-książęcą intendenturę zakładu kąpielowego, przedstawiają miłą rozmaitość. W początku sierpnia odbywają się znane tutejsze **WYŚCIGI KONNE.** Parki wielko-książęce w samym Doberan i okolicach, i czysto-utrzymywane drogi w pobliżkich lasach bukowych, przedstawiają sposobność ciągle urozmaiconych przechadzek, w rozciągłości i stosunkach natury, które wszelkie porównania śmiało wytrzymać mogą. Znany jako arcydzieło starożytnego budownictwa, KOŚCIÓŁ W DOBERAN, ze swemi historycznemi pomnikami i relikwiami, chętnie zwiedzany jest przez wszystkich miejscowych gości, a odwieczna KAPLICA W PARKU ALTHOF, jest także godnym ciekawości przedmiotem.

2. W HEILIGER-DAMM grywa **MUZYKA WOJSKOWA.** Wielko-książęca intendentura zakładu kąpieli wszelkich starań dokłada, aby z natury swojéj ciche to miejsce i pobyt w nim przez częste zebrania, **koncerty, tańcujące herbaty i bale**, w nowym, wspaniałym salonie i wykwintnych przy nim pokojach, obficie urozmaicić. Liczne, równie ozdobne jak bezpieczne i przez wyćwiczonych majtków obsługiwane **czółna** do wycieczek na morze, gotowe są na usługi gości. SALON CZYTELNI z najrozmaitszemi gazetami; mała BIBLJOTEKA do wypożyczania książek, i KRĘGIELNIA, stanowią zwykłe rozrywki. STRZELNICA w lesie jest ulubionem miejscem zbierania się gości. Przechadzki w parkach, w lasach bukowych nad brzegiem morza i na wysypkach nad morzem, nie mają równych sobie w żadnym prawie zakładzie kąpielowym. Dla osób, które już znają Heiliger-Damm, donosimy, że plac piaszczysty przed kolumnami i dawnym mieszkalnym domem, został w tym roku zamieniony w murawę otoczoną drogą żwirową. Również piękna murawa pokrywa miejsce, gdzie dawniej stał belweder przed terassem nadmorskim.

Komunikacja między Heiliger-Damm i Doberan utrzymywana jest przez liczne OMNIBUSY i prywatne POWOZY.

TELEGRAF.

W ciągu pory kąpielowéj, tak w Doberan, jak i w Heiliger-Damm utrzymywaną będzie STACJA TELEGRAFU dla użytku gości.

PORA KĄPIELI.

W DOBERAN rozpoczynają się kąpiele od 1go CZERWCA, w HEILIGEN-DAMM od 15go CZERWCA, a kończą się Z KOŃCEM WRZEŚNIA. Wszelkie dalsze wiadomości udzieli żądającym wielko-książęcy lekarz kąpielowy, pan radca medycyny Dr. **KORTUM** w DOBERAN.

Doberan, w kwietniu 1857 roku.

(175.—3) WIELKO-KSIĄŻĘCA INTENDENTURA ZAKŁADU KĄPIELOWEGO.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 17 (29) Maja 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*